Nr. 26. Niedziela 1 lutego 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Subwencye państwa dla lichwiarzy żywnościowych.

Agraryusze, którzy zawsze umieli wyzyskiwać państwo dla swych celów, otrzymali na poparcie hodowli bydła subwencyę 54 milionów koron, rozdzieloną na 9 lat po 6 milionów, a rozdawaną wedle wniosków wydziału krajowego i towarzystw rolniczych. O użyciu tych subwencyj za lata 1910 i 1911 przedłożyło ministerstwo rolnictwa sprawozdanie Izbie posłów, a komisya rolnicza poleciła Izbie sprawozdanie to przyjąć do wiadomości.

Referent (poseł słoweński Povsche) narzekał, że suma 8 milionów, którą ministerstwo rolnictwa miało do dyspozycyi, nie została całkowicie zużytą tak, że prawie połowa tej kwoty została niewydaną. Dalej twierdził referent, że obecny stan bydła w Austryi wystarcza najzupełniej na pokrycie konsumcyi wewnętrznej i dlatego **koniecznem jest utrzymanie zamknięcia granic przed dowozem obcego bydła.**

Agraryusze przyjęli te niczem nieudowodnione twierdzenia wesołymi okrzykami i zapowiedzieli, że **nigdy nie dopuszczą do dowozu bydła, lub mięsa i że będą zwalczali wszelkie zamiary obniżenia ceł w przyszłych traktatach handlowych.** Agraryusze chcą rzeczywiście wmówić, że Austrya ma poddostatkiem bydła, a jako „dowód" naprowadzają, że na targach często zostaje część spędu niesprzedaną. Zamilczają jednak, że dzieje się to wskutek **obniżenia się konsumcyi mięsa,** gdyż ludność, nie mogąc płacić wysokich za nie cen, **ogranicza się w spożywaniu mięsa.**

Faktem jest, że mimo subwencyonowania przez państwo hodowli bydła, stan bydła w Austryi **upada;** szczególnie dzieje się to w krajach alpejskich, gdzie coraz więcej pastwisk zamienia się na grunta do polowania, a naturalną tego konsekwencyą jest zmniejszenie się ilości bydła.

W dyskusyi wyszło też na jaw, że **z subwencyi korzystają prawie wyłącznie wielcy właściciele dóbr,** podczas gdy **chłopi nie dostają nic,** albo tylko ochłapy. Odnosi się to specyalnie **do Galicyi,** w której c. k. towarzystwa rolnicze we Lwowie i w Krakowie rozporządzają się subwencyami na rzecz „swoich". W ogólności okazało się, że towarzystwa rolnicze są **towarzystwami dla utrzymania drożyzny,** a subwencye z pieniędzy podatkowych popierają te ich dążności. Słusznie też podniósł w dyskusyi poseł tow. Dawid, że **subwencye te są właściwie funduszem agitacyjnym i korupcyjnym,** zapomocą którego sztucznie podtrzymuje się drożyznę bydła, mięsa i mleka. Subwencya państwowa stała się **środkiem do podtrzymania drożyzny,** a korzyść z nich ciągną **w najmniejszym stopniu** ci rolnicy, którzy pomocy faktycznie potrzebują.

Parlament, który dba o swą godność i o swe prawo wykonywania kontroli, nie będzie mógł dłużej takiej gospodarki znosić, 6 milionów koron rocznie, to nie drobnostka, jeżeli się zważy, że np. o **dziesiątą część tej sumy dla poprawienia awansu kolejarzy** trzeba było latami staczać walkę. Ludność, która za wszystkie środki żywności płaci olbrzymie sumy, nie może ścierpieć, aby tych **jej wyzyskiwaczy zasilano jeszcze pieniądzmi płynącymi z jej podatków.** Jeżeli agraryusze chcą agitować za swymi żądaniami, to niech koszta agitacyi opłacą z własnej kieszeni, tak napęczniałej krwawicą ludności pracującej.

„Giganci" nacyonalizmu i ich drobni naśladowcy.

Warto spojrzeć na cały splot wydarzeń w Niemczech — od zajść saverneńskich począwszy — w których szowinizm pruski, jakby w obłędzie — wysilał się na prowokowanie wszystkiego, co nie jest iście-pruskiem.

Pisaliśmy już o samych wypadkach w Saverne i ich zakończeniu: jak pogłębiły one przepaść pomiędzy ludnością alzacką a zaborcami, ludnością w większości swej germańską, a zatem mogącą przedstawiać szanse życia się w przyszłości z państwowością niemiecką — ale pod warunkiem szanowania jej cech indywidualnych, a nadewszystko jej godności.

Ale prusactwo nacyonalistyczne i junkierskie nie poprzestało na pokazaniu pięści Alzatczy-

JULIUSZ KADEN.

ORACZ.

Jęk miast.

Strach opuszczonych wsi. Strach ciemny, ślepy, kaprawemi okienkami chałup, żebrzący względów wśród niezmierzonej dali.

Dali rozlewnych dreszcz i dygot bolesny. Żelazne glisty pełzną, wciąż buchając dymem i ogniem. Gnuśne stopy karnych, uzbrojonych hord pędzą, tratują...

Skażone życie wzbiera, zwałami kruchego kamienia gromadzi się i piętrzy — w miasto.

Utarły się drogi, przejścia, stoki, ścieki i żłoby.

Trzebiące zaraza czarnym piachem ludzkiej ciżby, chmarą towarów, potrzeb i rupieci toczy się i przewala po stokach, ściekach i kamiennych ulicach.

Kopeć i dym, swąd i kurz kładą się jedno na drugiem i tak ulepia się złowonna powłoka, która jest miasta niebem.

Wichura zbieżnym — rozbieżnym kręćkiem chwytów harcuje, buja i huśta się na sieci zjadliwych wyziewów.

I rwie.

Zimnemi stopy stanął wiatr na pałacach, kamieniach i łomach. Pod mocą spoistych kiścieni trzeszczą dachy. Niby starcze zęby olbrzymiej duchwy chwieją się domy, a tam, ku górze, kręgosłupem pędu piętrzy się wicher.

Giezło dymu, kurzu i jadu drze na strzępy. Strzępy te ciska wokół na niezmierzoną dal bluzgami stęchłej piany.

Lecą bryzgi, plamy, zajady na niezmierzoną dal, na szmaragdowe jeziora łąk, płowo-kłose pola, kosmate lasy — na świat.

Zaś na świecie, daleko od miasta, równie strudzony i nieszczęsny włóczy się po rżyskach, przymiera pośród skib człowiek samotny.

Idzie wielki i ciemny z oczyma, niby chore opale, z ustami, niby niezgojona rana, z dłońmi jak kraby zdrętwiałe.

Idzie wśród zboża, łąk i lasów, śpiewając smutny, straszliwy mór swej krwi. Rodzą się pokolenia i mrą i zakopane są w ziemi. Rodzą się mężowie i niewiasty, łączą się w jedno i jako błysk, jako tchnienie przemijają.

Zakopana wraz z ciałem myśl umarłych przewierciła trumnę. Sączy się w głąb do środka, do utajonego serca ziemi. Tęczową nicią, dyamentowym nurtem płyną myśli ludzkie, kreśląc wśród niezgłębionych pokładów błyskawice przyszłego wybuchu.

I tam zlewają się w zdrój łaskami obfitujący.

A zatrutą już jest woda — ślina ziemi — jest kwaśną, gorzką i stęchłą.

A zakażone jest niebo — wyniosłe podniebienie ziemi — mglisty nalot nieustępliwej choroby rozpostarł się na jego łukach tęczowych.

Nastaje noc przedostatnia. Lecz wtedy budzi się jezioro w głębokiem osierdziu świata. Dawna, zapomniana śmierć wybucha nowem życiem i tysiącami błyskawic wydziera się w przestworza. Odwieczna myśl, najcichsza córa ziemi Mężem-czynem się staje.

Błyskawice — to jego włosy. Stolica wszelkiej prawdy — głowa cudowna.

Huczne grzmoty — tok jego słów. Wielkie zorze — to jego oddech.

Bohater!!!

Spojrzał-ci on, ramiona na wielkich górach wsparł i podjął trud.

Wyłupał z ciemnej opoki niebios ostry sierp księżyca, z osi niebieskich pług sprawił, księżycowe ostrze radłem nasadził. Do pasów, po których gwiazdy latają, przytroczył chmury-rumaki i siekąc je promieniem słonecznym, oborał całą ziemię, że się okryła niezliczoną falą, morzem skib.

Między skiby promieniami spojrzeń swych zasiał nowe ziarno stworzenia.

Z odwiecznego krzyża doświadczeń bronę zładził, ostre gwiazdy na kolcach umocnił, zbronował cudną swą pracę i tchnął w nią radosny śmiech z dokonanego dzieła.

Rozprostował osie niebieskie, garściami rozrzucił gwiazdy, na pasy ich i księżyc cisnął z powrotem we wnękę perłową.

W ciszy, w której wstrzymały oddech swój ziemie, drzewa i liście drzew i trawy odszedł bohater, śpiewając jutrznię nowego życia.

Bo ziemia wszelką śmierć składa w osierdzie swe, które jest kolebką bohatera. Zaś bohater nieba przetrzebi, chmury zaprzęże, słonecznym promieniem je popędzi i na nowo przeorze całą ziemię i nowe życie wetchnie w nią łunami swej źrenicy.

kom. W pruskiej Izbie panów i w sejmie pruskim żywioły te wystąpiły wrogo przeciw parlamentowi, dopominały się gwarancyi, że znaczenie Prus nie będzie uszczuplone „uroszczeniami“ parlamentu.

Mogło się zdawać, że gra tu rolę jedynie nienawiść wsteczników, rozlubowanych w swoim sejmie, mającym najwsteczniejszą ordynacyę — do parlamentu z powszechnych wyborów.

Okazało się jednak z całą wyrazistością, że obrzydzenie dla parlamentu ma i źródło dodatkowe — niechęci wobec Niemców nie pruskiego kalibru, którym buta pruska wyznacza miejsce pośledniejsze, a wara im zwłaszcza, w postaci „zbieraniny“ parlamentarnej, nos wsadzać w gospodarkę junkierską.

Uzupełnieniem tedy wymyślań na parlament był zjazd prawdziwych Prusaków, na którym starano się **poniżyć innych Niemców**, a zwłaszcza **Bawarów.**

Pozasłużbowy generał Kracht nie wahał się w tym celu głosić, że pułki bawarskie podszyte były tchórzem podczas wojny z Francyą, że pod Orleanem tylko dzielność Prusaków powstrzymała Bawarów od ucieczki.

Rozumie się, iż w Monachium wywołało to oburzenie; w sejmie bawarskim poruszony został nawet minister wojny, który stwierdził, że o ile słów Krachta nie przekręcono w prasie, musi odeprzeć takie niegodne zarzuty.

Wprawdzie oficyalna prasa pruska starała się istotnie — dla uniknięcia skandalu wobec zagranicy — w sprostowaniach łagodzić zwroty generała Krachta, lecz pewna rywalizacya, istniejąca stale pomiędzy Niemcami południowymi, a Prusakami zaogniła się przecież znacznie bardziej.

Tak wygląda szał nacyonalistyczny w kraju, gdzie przybrał on najbardziej ludożercze formy — w Prusiech.

Już nie tylko Polaków, Duńczyków, Alzatczyków ogarnia ów szał nienawiścią i chce tych wrogów zetrzeć z powierzchni ziemi, ale w zapamiętaniu, w bezsilnej złości miota się i przeciwko innym Niemcom.

* * *

Jedną mamy grupę w społeczeństwie polskiem, która przypatruje się bacznie, jak objawieniu, tym przejawom barbarzyństwa, graniczącego z psychozą i na wzór żelaznej pięści pruskiej własną garść zaciska. Nie trzeba dodawać, że to są **nasi endecy.**

Przy wielkim ołtarzu swoim w „Gazecie warszawskiej“ uczą oni czytelników **podziwu dla nowego powiewu nacyonalistycznego,** który po całej Europie, jak twierdzą, się szerzy...

W filii lwowskiej wsłuchują się w uczone wywody p. Dmowskiego.

Martwi ich tam jedno: istnieje walka zażarta z Rusinami, którzy też wyhodowali u siebie okazy iście-nacyonalistyczne, ale na terenie galicyjskim możnaby jeszcze doprowadzić do takiegoż zaostrzenia i sprawę żydowską...

Tu zadraśniętą jest zapewne także i ambicya ucznia: p. Grabski chciałby mieć jakąś hecę bojkotową na wzór tej, której przewodzi p. Dmowski.

Rewelacye p. Krysiaka, odsłaniające nacyonalistyczne intrygi Rusinów, nie zupełnie, sądzimy, zadowoliły „Słowo polskie“: z Rusinami i bez Krysiaka odbywała się borba zacięta.

Prócz Rusinów wykrył p. Krysiak jakichś maryawitów — głupstwo: maryawitów — tę garstkę — już dawno wyklęto, wyszczuto i na manowce zapędzono.

Niestety, p. Krysiak nie wykrył nic kompromitującego żydów.

Ale, prawda, najwięksi mistrze nacyonalizmu — hakatyści chcąc dyskredytować prasę polską, twierdzili, że mają i jakiś list polskiego dziennikarza, który hakacie ofiarowywał swe usługi.

List ten nawet pokazywali p. Korfantemu — tylko nie pokazali mu podpisu, pozbawiając możności stwierdzenia, czy list ów jest autentyczny, czy też jest to falsyfikat.

Bądź co bądź stworzyli precedens posiłkowania się w razie potrzeby podejrzanymi „tajemniczymi listami“.

I oto niebawem — w redakcyi „Słowa polskiego“ znalazł się też... „tajemniczy list“, pisany, jak twierdzi „Słowo polskie“, przez jakiegoś żyda — w tonie nienawistnym i wyzywającym wobec Polaków.

List ten wydrukowało „Słowo polskie“ — bez podpisu — gdyż otrzymało go, jak podaje anonimowo...

Żąda tedy „Słowo polskie“, aby mu na ślepo wierzono, iż list ów jest **zupełnie autentyczny,** tj. istotnie **nadesłany do redakcyi,** a pozatem istotnie **napisany przez żyda,** a nie ewentualnie **przez jakiegoś mistyfikatora.**

Ale i w takim razie pozostanie nowością, ażeby jakiś **anonim** był w szanującym się dzienniku rozpatrywany, jako **dokument** (!), na podstawie którego „Słowo polskie“ w danym wypadku miota pioruny na żydów.

Anonimami posiłkują się jednostki tak problematycznej wartości moralnej, że trzeba istotnie czyhać na sposobność do „piorunów“, ażeby z anonimami polemizować, a cóż dopiero je uogólniać, uważać je za autorytety w danej sprawie.

Więc tylko niecierpliwością p. Grabskiego do popisania się, że nie przeocza walki z żydami, można tłomaczyć jego alarmy odnośnie do... „tajemniczego listu“.

P. Grabski, zblamowany wyciąganiem podniecających esencyi z anonimu, znalazł przecie coś w rodzaju sukursu dla siebie w próbie „gościnnych występów“ osławionego nacyonalisty litwackiego — Sokołowa, którego produkcye w Sączu zgóry wywołały demonstracyjne protesty młodzieży.

Prowokacyjny wobec polskości siew takiego Sokołowa i jemu podobnych znakomicie ułatwił endekom warszawskim szczepienie bojkotowych haseł w Królestwie — przy pierwszej okazyi do zaczepki.

Ale nacyonalistyczne typy mają cechy, pokrewne psychopatom: szkodnictwo swoje uważają za tryumfy. P. Sokołow jest widocznie tak zadowolony z siebie, że uważa za właściwe obwozić się nawet po Galicyi.

List z Warszawy.

Warszawa, 29 stycznia.

Ożywienie się ruchu rewolucyjnego w Królestwie wpłynęło również na wznowienie akcyi czynnej przeciw szkole rosyjskiej. Sfery niepodległościowe i rewolucyjne dokładają wszelkich sił, aby sparaliżować dążenia czynników reakcyjnych do zrehabilitowania studentów-łamistrejków uniwersytetu warszawskiego.

Na 28 stycznia zapowiedziały „Dwugroszówka“ i „Gazeta warszawska“ wielki „bal akademicki“ na rzecz niezamożnych studentów carskiego uniwersytetu. Na liście gospodarzy balu umieszczono szereg znanych na gruncie warszawskim osób. Wywołało to w sferach rewolucyjnych oburzenie i starano się wszelkimi sposobami odbyciu się balu przeszkodzić.

Zawiodły jednak nadzieje co do wycofania się szeregu osób, które, zdawałoby się, jedynie przez dezoryentacyę polityczną na liście gospodarzy balu się znalazły. Jeden tylko z gospodarzy cofnął swój udział. Panowie **prezesi polskich instytucyj,** jak Muzeum przemysłu i rolnictwa (p. **Kisiel Kiślański**), centralnego Towarzystwa rolniczego (**Seweryn ks. Czetwertyński**), warszawskiego Tow. naukowego (prof. **Dydyński**), oraz właściciele szkół polskich: Zygmunt **hr. Wielopolski,** członek Rady państwa p. Stanisław **Rotwand** i wielu innych uznali, że mają serce tak obszerne, że zarówno młodzież uczelni polskich, jak i łamistrejków do serca przygarnąć mogą.

Nie pomogły tłomaczenia; okazało się, że ci panowie zupełnie świadomie i celowo udział w balu łamistrejków przyjęli.

Nie trzeba chyba wyjaśniać, na jakiej liście panowie ci będą umieszczeni i jak obecnie ułożyć się musi do nich stosunek młodzieży i całego poza endekami społeczeństwa polskiego.

Cała prasa warszawska o balu łamistrejków, z wyjątkiem gadzinowej „Dwugroszówki“ i „Gazety warszawskiej“, oraz „Kuryera polskiego“, **milczy.** Były jedynie, zdaje się, płatne ogłoszenia listy gospodarzy i gospodyń. Za to pp. Koziccy et consortes“ w swym organie endeckim i jej „wyrostku robaczkowym“, jak tu „Dwugroszówkę“ nazywają, rozpisywali się o wznowieniu „tradycyj niebieskich kołnierzy“.

Ale też na balu były prawie wyłącznie „niebieskie kołnierze“. Czy panowie prezesi „poważnych“ instytucyj polskich chcieli zapalić i Panu Bogu świeczkę i dyabłu ogarek — dość, że **nie przyszli.**

Bezczelność łamistrejków przechodzi już wszelkie granice. Chlubili się podobno przez noc całą, że zdobyli już sobie w społeczeństwie polskiem prawo „obywatelstwa“, a jednak treść ich całonocnych rozmów wskazuje na to, że odczuwają piętno bojkotu. Przed trzema laty jeszcze wstydzili się w mundurze rosyjskim pokazać się na ulicy, dziś pod opiekuńczemi skrzydłami Romana Dmowskiego i arystokracyi „polskiej“ nie boją się już nikogo.

Bal ich odbył się bez przeszkód. Dla bezpieczeństwa jednak po sali balowej wśród tańczących par **z rewolwerem i szablą u boku przechadzał się rewirowy.** Przed gmachem „Resursy obywatelskiej“, gdzie odbywał się bal, skoncentrowano **policyę!**

Ale studentom i tego było mało — stworzyli własną milicyę. Patrole, każdy składający się z 3 łamistrejków, stróżowały wewnątrz gmachu i nazewnątrz; chodziły po pobliskich ulicach, a osoby „podejrzane“ przy pomocy policyi rewidowały i sprawdzały paszporty. Oto, w jakim kierunku pcha łamistrejków robota Dmowskiego. Ta biedna „niezamożna“, ale wypaczona młodzież (z błękitnemi szarfami), lub wygalonowana złotem młodzież łamistrejkowa pełni funkcyę **szpiclów policyjnych!**

Wobec tego, że rewidowano przy wejściu i szpiclowano przez cały czas wszystkich, kto milicyi studenckiej wydał się podejrzanym, nie można było myśleć o zerwaniu balu.

Nic to jednak; życie nasze nasuwa tysiące okazyj, które nie zostaną pominięte, by napiętnować tych, co wyłamują się z solidarnej walki ze szkołą rosyjską.

Z powodu udziału przedstawicieli zarządu wyższych kursów rolniczych w balu łamistrejków, zapowiedziany na 4 lutego bal kursów rolniczych **nie odbędzie się,** gdyż słuchacze kursów od uczestnictwa w nim się usunęli, nie chcąc **mieć** na liście gospodarzy panów, którzy w balu łamistrejków brali udział. *Zdzisł.*

* * *

Warszawa. (Tel. wł.). W nocy z 29 na 30 stycznia **wybito wszystkie szyby** w lokalach redakcyi „Gazety warszawskiej“ i „Dwugroszówki“.

Strejk drukarzy.

Kraków, 31 stycznia.

Układy w Wiedniu.

Do układów prowadzonych pod kierownictwem szefa sekcyi w ministerstwie handlu dra Mataji powołani zostali jako rzeczoznawcy członkowie sądu cennikowego z **Niemiec.** Wydelegowani zostali ze strony pracodawców pp. Büchsenstein, Schliebs, Francke i Haberland oraz ze strony zecerów tow. Giesecke i Döblin.

„Wyczerpanie funduszów“.

Pisma krakowskie z lubością przedrukowały notatkę „Słowa polskiego“, wedle której „fundusz strejkowy jest już wyczerpany“. Niech się pp. pryncypałowie tem pocieszają, kiedy widocznie innej pociechy nie mają. Na „wyczerpanie funduszów“ jak na „coraz wyraźniejsze zniechęcenie“ poczekają jeszcze trochę. Jesteśmy zresztą pewni, że są to wymówki dla podtrzymania słabnącej solidarności pp. pryncypałów.

Beczenie organu cieląt o dwóch głowach na temat strejku drukarzy.

Słynny swoją głupotą „Kuryerek codzienny“ szeroko rozpisuje się w numerze z piątku o stosunku zecerów do pracy“. Znaczną część artykułu poświęciwszy redakcyi „Naprzodu“, organ cieląt o dwóch głowach zaatakował zece-

rów. Dlaczego? Tyle razy upewniał ich o swych „sympatyach“! Oto, niewdzięcznicy, nazwali „Kuryerka“ — w czasopiśmie drukarskiem „Ognisko“ — **brukową szmatką**. Tego „wpływowego“, „w prasie wiedeńskiej cytowanego „Kuryerka“!...

Tego „Kuryerka“, którego mały redaktor, wzorem wielkiego imiennika, tworzył — proszę się nie śmiać! — legiony polskie na pomoc Turcyi, za co omal nie wpadł „pod telegraf“. Tego „Kuryerka“, który w swych ogłoszeniach werbuje „młode, przystojne blondynki“ dla „samotnych kawalerów, co mu zresztą bardziej przystoi niż tworzenie legionów. Tego to „Kuryerka“ nazwali drukarze — **brukową szmatką!**

Stąd wściekłość „Kuplerka“. I troska się, biedak, o los zecerów. W szaty prorocze się przyoblókłszy, w jasnowidzeniu mówi im, że „stoją w przededniu wielkiej tragedyi“, a to z powodu maszyn do składania.

Kopnęli drukarze pisemko cielął o dwóch głowach. Cielątko stoi w przededniu wielkiej tragedyi. Początek zrobiony. Posypią się dalsze „uznania“ — dalsze kopniaki. Może być źle z „najpopularniejszym dziennikiem“. Już jest z nim źle. Świadczy o tem wściekłość, z jaką się rzuca na „Naprzód“.

Antysemitnikowi z „Głosu narodu“, Maryanowi Dąbrowskiemu, obecnie redaktorowi „Kuryerka“, niedoszłemu twórcy legionów tureckich, przypominamy los innego redaktora „Głosu narodu“ — Ehrenberga.

Bandytyzm i napaści osobiste są możliwe tylko do czasu i pewnych granic. A śmieszny jest ślepiec, gdy mówi o kolorach — czyli, gdy Maryan Dąbrowski pisze o czyichś zdolnościach dziennikarskich. Kto „stworzył“ felietony, p. t. „Wrażenia z podróży do Włoch“, felietony, z których autora Kraków się cały śmiał, winien siedzieć cicho.

Dąbrowski jest wyznawcą zasady: bezczelność popłaca!

Ale do czasu!

Jak pracują socyaliści w Nowym Sączu.

Jedną z najdumniejszych placówek ruchu socyalno-demokratycznego w naszym kraju jest Nowy Sącz. Dzięki szczególnie ofiarności i zapałowi kolejarzy stał się Nowy Sącz wzorem pracy i zapobiegliwości dla całego kraju; jego instytucye kulturalne i spółdzielcze przodują wszystkim innym, a kto zna tamtejszych towarzyszów, może śmiało twierdzić, że przyszłość przyniesie błogie owoce tej działalności.

Nowy Sącz pierwszy w Galicyi o własnych siłach, rękami kolejarzy, wzniósł wspaniały „Dom robotniczy“, w którym obecnie mieści się 10 różnych instytucyi. W Nowym Sączu utworzono pierwszy w Galicyi sklep konsumcyjny na podstawie spółdzielczej, „Samopomoc“, który od r. 1898 rozwinął się tak wspaniale, że dziś posiada 2 sklepy, własną masarnię, a obroty sięgają setek tysięcy koron.

Najnowszą placówką utworzoną przez naszych towarzyszów jest powstałe w r. 1912 „Towarzystwo kredytowo-robotnicze“. Mimo krótkiego istnienia, Towarzystwo może pochlubić się doskonałymi rezultatami. Bilans za r. 1913 wykazuje obrót kasowy w sumie **przeszło ćwierć miliona koron**; wpłacone **udziały** wynoszą przeszło 5000 koron, wkładki oszczędności przeszło 44.000 K, pożyczek udzielono członkom na przeszło 72.000 K.

Towarzystwo odbyło 18 stycznia walne zgromadzenie, na którem zatwierdzono rachunki i udzielono zarządowi absolutoryum.

Jest to — jak zaznaczyliśmy — jedno tylko ogniwo w ogromnym łańcuchu prac, jakie towarzysze nowosądeccy na siebie przyjęli i z korzyścią dla ogółu tak wzorowo wypełniają. Ten przykład pokazuje, że przy dobrej woli i chęci do pracy nic nie jest niemożliwem dla tych, którzy w ofiarności dla dobra ogółu nie zważają ani na stratę czasu, ani na przykrości z pracą publiczną idące w parze.

Słusznie też podnosi sprawozdanie rady nadzorczej Towarzystwa kredytowo-robotniczego, że wszystko zawdzięczają sami sobie, że nie mają ani subwencyi, ani niskoprocentowych pożyczek, ani reeskontu weksli i właśnie dlatego z ufnością spoglądają w przyszłość. Jakże inaczej wyglądałoby w Galicyi, gdyby Nowy Sącz znalazł naśladowców!

Odroczenie Izby posłów.

Wiedeń, 31 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów agraryusze i radykali czescy dalej uprawiali obstrukcyę.

Tak „mówili“ posłowie Udrzal, Burzival i Exner do godz. 12·15 w południe, poczem prezydent zarządził

przerwę posiedzenia

celem przeprowadzenia rokowań z obstrukcyonistami.

Warunki obstrukcyonistów.

Podczas przerwy zjawili się zastępcy stronnictw obstrukcyjnych wraz z zastępcami innych, nie biorących udziału w obstrukcyi stronnictw czeskich u hr. Stürgkha i przedłożyli mu następujące żądania:

1) aby prezydent gabinetu oświadczył, czy uważa za cel swój **najrychlejsze przywrócenie stosunków konstytucyjnych w Czechach;**

2) wzywa się go, aby podał ścisły termin, w którym nastąpi przywrócenie tych stosunków przez **rozpisanie wyborów do sejmu czeskiego.**

Hr. Stürgkh powołał się na swoje obszerne wywody na wczorajszej konferencyi seniorów, że rząd uważa obecny stan w Czechach za **prowizoryum** i będzie dążył do przywrócenia normalnych stosunków w drodze akcyi pojednawczej, prowadzonej z całą energią. Terminu rozpisania wyborów do sejmu nie może podać, gdyż pierwej musi nastąpić porozumienie czesko-niemieckie.

Odpowiedzi tej obstrukcyoniści **nie** przyjęli do wiadomości.

Otwarcie i zamknięcie posiedzenia.

O godz. 4 po południu otwarto ponownie posiedzenie Izby, poczem prezydent dr Sylvester oświadczył: Do spraw formalnych zgłoszonych jest jeszcze **38 mówców.** Ponieważ ostatni mówcy nie trzymali się regulaminu i mimo upomnień prezydyum nawet nie stawiali wniosków, widzę się spowodowanym oświadczyć, że **środki regulaminowe nie wystarczają,** aby skutecznie wystąpić przeciw temu nadużyciu. (Oklaski). Skuteczna czynność parlamentu jest więc **zupełnie wykluczoną,** mimo iż wielka większość Izby jest chętną do pracy. (Żywe oklaski i potakiwania). W takich warunkach zamykam posiedzenie. Następne posiedzenie rozpiszę w drodze pisemnej.

Odroczenie.

Jak biuro korespondencyjne donosi, wystosował prezydent gabinetu do prezydentów obu Izb parlamentu pismo, zawiadamiające, że na podstawie najwyższego upoważnienia **Rada państwa została z dniem 31 b. m. odroczoną.**

* * *

Ubezpieczenie społeczne w komisyi załatwione.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla ubezpieczenia społecznego przyjęto § 2. Przystąpiono do głosowania nad **postanowieniami przejściowemi dla Galicyi** i Bukowiny. Wniosek posła **Hudeca,** aby nad temi postanowieniami przejść do porządku dziennego, został **odrzucony.**

Odrzucono również wnioski posłów Hudeca i Wintera, według których w Galicyi i Bukowinie miałby natychmiast wejść w życie **obowiązek ubezpieczenia dla wszystkich robotników leśnych i rolnych,** zarówno na przypadek choroby, jak niezdolności do pracy i starości.

Przyjęto wniosek posła Białego, opiewający, że w przedsiębiorstwach leśnych i rolnych, obejmujących ponad 50 hektarów, robotnicy stali mają natychmiast podpaść pod obowiązek ubezpieczenia na przypadek choroby.

W postanowieniach przejściowych dla Galicyi było także proponowanem, aby **dla służby domowej** wszedł natychmiast w życie tylko obowiązek ubezpieczenia na wypadek choroby. Poseł tow. Smitka postawił wniosek, aby w gminach liczących ponad 5000 ludności wszedł natychmiast w życie także obowiązek ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, względnie starości.

Poseł Seidl postawił wniosek, aby jako granicę ustalić 10.000 mieszkańców.

Uchwalono wniosek Smitki z poprawką Seidla.

Przyjęto następnie postanowienia o **odszkodowaniu, jakie ma być Galicyi i Bukowinie płacone ze strony państwa** przez czas przejściowy.

Przyjęto wniosek dra Kreka, że postanowienia przejściowe dla Galicyi i Bukowiny mają być **po 12 latach poddane rewizyi** przez ustawodawstwo. Natomiast **odrzucono** wniosek posła Vyszkovskyego, aby postanowienia przejściowe dla Galicyi po 10 latach same przez się straciły moc obowiązującą.

Temsamem **załatwiła komisya specyalne postanowienia dla Galicyi** i Bukowiny. Termin następnego posiedzenia komisyi podany będzie w drodze pisemnej.

UROCZYSTY

Obchód styczniowy

odbędzie się

w niedzielę dnia 1-go lutego b. r.

w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5).

PROGRAM:

Część I.: 1) Chór robotniczy,
2) Poseł Daszyński: Słowo wstępne,
3) Dr Sokolnicki: O powstaniu 1863 r.

Część II.: 4) W. Hendrichówna: a) Karłowicz: Przed nocą ciemną, b) Świerzyński: Chłopca mego mi zabrali,
5) prof. Kopystyński, pp. Mazalik i Walczyński: a) Mendelsohn: Andante, b) Ganne: W ekstazie (trio na skrzypce, wiolonczelę i fortepian),
6) prof. Ludwig: Pieśni narodowe,
7) St. Stanisławski, artysta teatru: deklamacya,
8) prof. Ludwig i W. Hendrichówna: Duet z oratoryum „Ruiny Aten“.

Początek o godzinie 10-tej rano.

Miejsca siedzące 2 K i 80 hal., stojące 40 hal.

Komitet miejscowy organizacyi politycznej P. P. S, D.

KRONIKA.

Sobota 30 stycznia.

Konfiskata „Czerwonych Świateł“. Numer drugi tego wydawnictwa, który się pt.: „Klerykalizm — wrogiem ludu“ ukazał się z druku, został we czwartek skonfiskowany. Na piątkowem posiedzeniu wniósł tow. Klemensiewicz interpelacyę, w której zimunizował cały numer wraz z wszystkimi obrazkami, które też prokurator pokonfiskował. Nr 2 „Czerwonych Świateł“ otrzymają przeto kolporterzy we środę. — Zamówienia nadsyłać natychmiast celem ustalenia wysokości nakładu!

Nowiny krakowskie.

Jubileusz grupy krakowskiej organizacyi kolejarzy obchodzony będzie uroczyście w poniedziałek

2 bm. Uroczystość odbędzie się w sali Klubu pocztowego (Lubicz 5) o 3 po poł. z następującym programem: 1. chór robotniczy, 2. przemówienie posła Daszyńskiego, 3. przemówienia delegatów, 4. gra na fortepianie (p. Słonczyńska), 5. gra na skrzypcach (p. Giebułtowski), 6. śpiew (p. Weingartówna), 7. deklamacya (tow. Strojek).

Domy dla robotnic fabryki cygar. Gmina zrobiła z rządem umowę o odstąpienie mu znacznego obszaru z gruntów miejskich w Dębnikach (dawniej hr. Lasockich). Na gruntach tych zamierza wybudować domy dla robotników i robotnic fabryki cygar kosztem miliona koron.

Zabawa kolejarzy, cieszącą się tradycyjnem powodzeniem, odbędzie się w poniedziałek 2 lutego w salach Klubu pocztowego (Lubicz 5). Wstęp 2 K. Strój spacerowy. Muzyka wojskowa. Czysty dochód przeznaczony na cele humanitarne.

„Do białego dnia“. Pod tem hasłem urządzają krawcy krakowscy w sobotę 31 stycznia zabawę karnawałową w salach Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Dunajewskiego 5). Pracownicy i pracownice mód postanowili na tę zabawę barwny strój spacerowy, nie wykluczając fantazyjnych kostyumów. Tańce prowadzić będzie wodzirej związkowy tow. Syska, a komitet dołożył starań, by uczestnicy bawili się wesoło „do białego dnia“. Oprócz tańców będą gry towarzyskie i niespodzianki. Wstęp tylko do północy.

Kilkunastogodzinny lokaut nocny mieszkańców Krakowa urządzają drukarze krakowscy. Zlokautowani obywatele stawią się w komplecie wieczorem 1 lutego 1914 w górnej i dolnej sali „Sokoła“ krakowskiego. Komitet, urządzający ów karnawałowy lokaut, dokłada wszelkich starań, by zabawa jak najlepiej wypadła. Dekoratorzy starają się o świetne przysirojenie sal, a wytrawni wodzireje pracują gorączkowo nad planami tańców. — Bufet, w zarządzie własnym, daje rękojmię dobrego i taniego posiłku na zabawie. Muzyka wojskowa 93 p. p. Bliższe szczegóły podają afisze. Niewielka ilość biletów, jaka pozostała, do nabycia między godz. 7·30 a 8·30 wieczorem u sekretarza komitetu w „Ognisku“.

Dnia 1 lutego obowiązywać będzie hasło: „do widzenia na karnawałowym lokaucie drukarzy w „Sokole“!

Tow. Domu Robotniczego w Podgórzu (plac Serkowskiego 11) urządza w niedzielę 1 lutego **zabawę ludową.** Program nader urozmaicony, muzyka doborowa, tańce do rana. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp 1 korona.

„Eleuterya“ urządza zabawę taneczną w sobotę 31 bm. w lokalu „Czytelni Akademickiej“ (Szara kamienica). Bilety do nabycia od 6—7 wieczór, potem przy kasie. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Muzyka kameralna. W dziesiątym poranku Instytutu muzycznego (niedziela, d. 1 lutego) wystąpi jako solista dr A. Jendl, znany artysta-amator. W programie pieśń niemiecka: Wolf i Strauss, oraz sonata na wiolonczelę R. Straussa w wykonaniu dra W. Radeckiego i Kl. Czop Umlaufowej.

Ślizgawka na placu powystawowym sekcyi łyżwiarskiej akademickiego Związku sportowego. Dnia 1 lutego, w niedzielę, odbędzie się „Noc wenecka“, konkurs piękności, poczta, oświetlenie ogniami bengalskimi. W poniedziałek 2 lutego wielka maskarada. Najoryginalniejsza maska otrzyma nagrodę, za najładniej odtańczonego walca otrzymają zamaskowani odpowiedni upominek, wieczorem korowód masek. Ceny wstępu koncertowe, z dopłatą po 10 hal. tak do dziennych jak i sezonowych biletów.

Odczyt Jana Pietrzyckiego na temat „Miłość w pieśni greckiej“, ilustrowany muzyką przez prof. Michała Świerzyńskiego i melorecytacyą przez artystkę teatru Konstancyę Bednarzewską i artystę Wacława Nowakowskiego, który urządza „Tow. Wzajemnej Pomocy Uniwersytetu Jagiellońskiego“, odbędzie się w sali Kopernika w poniedziałek dn. 2 lutego o godz. 7 i pół wieczór. Bilety w cenie 2 K, 1 K 50 h, 1 K i 60 h do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego.

Na porządki w gazowni miejskiej otrzymujemy liczne skargi. Między innymi przedłożył nam p. Stanisław Miś (Floryańska 1) czeki pocztowe na zapłaconą należytość za gaz w sierpniu i październiku 1911 oraz grudniu 1912, a mimo to wezwano go pod zagrożeniem zamknięcia gazu do powtórnego zapłacenia, co też musiał 27 bm. uczynić. Zdałoby się, aby w interesie tego dochodowego przedsiębiorstwa miejskiego takie rzeczy się nie działy.

Kradzieże węgla. Policya aresztowała Jana Kaletę z Woli Duchackiej i Alfreda Berdżakiewicza z Podgórza za kradzieże węgla z wozów kolejowych. Węgle były własnością kupców, którzy otrzymywali często ładunki o 20 prc. mniejsze — wskutek właśnie kradzieży. Aresztowanych odstawiono do sądu.

Sprzeniewierzenie w urzędzie miejskim. W Niepołomicach aresztowano wczoraj 26-letniego Franciszka Mikułowskiego. Jako zastępca egzekutora miejskiego, Mikułowski sprzeniewierzył kilkaset koron. Żandarmerya odstawiła go do policyi krakowskiej.

Zakwestyonowano wczoraj u Karola Weissa futro, wartości kilkaset koron. Prawdopodobnie pochodzi ono z kradzieży.

Agent nieistniejącej firmy krawieckiej, niejaki Szamrot, chodzi po domach, przyjmując zadatki na ubrania. Wysłała go rzekomo firma Lenart, która wcale nie istnieje. Szamrota aresztowano.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W sobotę o godz. 7 wieczorem: L. Wasilewski: „Ruś galicyjska“.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem p. Przybyszewski: „O powstaniu 1863 r. w Libertowie“.

W niedzielę o godz. 3 po południu w Podgórzu w „Domu Robotniczym“ (plac Serkowskiego 11) pogadanka z obrazami świetlnymi dla dzieci.

W poniedziałek odbędzie się zwiedzanie Muzeum Czapskich dla stow. drukarzy i Wzajemnej Pomocy. Punkt zborny w „Ognisku“ (Rynek 12) o godz. 10¾. Oprowadzać i objaśnień udzielać będzie p. Kwiatkowski.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Josephus Castus“ Szymona Szymonowicza i „Cudowne źródło“ Synge'a (nowość).
Niedziela po południu: „Oj młody! młody!“
Niedziela wieczór: „Josephus Castus“ i „Cudowne źródło“.
Poniedziałek po południu: „Betleem polskie“.
Poniedziałek wieczór: „Pigmalion“.
Wtorek: „Josephus Castus“ i „Cudowne źródło“.

Nowiny lwowskie.

Zebranie poufne odbędzie się we wtorek 3 lutego o 7½ wieczorem z porządkiem dziennym: Sprawozdanie z kongresu P. P. S. D.

Doroczne walne zgromadzenie stow. „Praca“ odbędzie się w poniedziałek 2 lutego o 10½ rano w lokalu przy ul. Szopena 7 z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu, 2. Sprawozdanie zarządu, 3. Sprawozdanie kasowe, 4. Wybór nowego zarządu, 5. organizacya, 6. Wnioski.

Rajski ptak zagościł w murach naszego miasta i pozwolił się oglądać wszystkim ciekawym pod tym warunkiem, że zjawią się tłumnie na wieczorku tanecznym koła T. S. L. im. Słowackiego, który odbędzie się w sobotę 7 lutego w odnowionej sali „Gwiazdy“ (Franciszkańska 7). Początek o 9 wieczór. Muzyka wojskowa. Dla panów strój wieczorowy. Bilety wstępu 2 K 50 h, akademicki 1 K 50 h.

Sensacyjna rewizya. Sędzia śledczy przeprowadził rewizyę w mieszkaniu p. Jana Wasunga, byłego posła sejmowego. Rewizya dotyczyła Polskiego Tow. Emigracyjnego, którego p. W. jest członkiem zarządu.

Konsul rosyjski Wierchowcew przeniesiony został na inne stanowisko. Następcą jego został Nykołajew.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota po południu: „Damy i huzary“
Sobota wieczór: „Dama pikowa“.
Niedziela po południu: „Szkoła“.
Niedziela wieczór: „Wielka księżna Gerolstein“.

Z kraju.

Z Chrzanowa piszą nam: Powiat chrzanowski nie może się poszczycić wysoką oświatą, a mieszkańcy Chrzanowa stoją na bardzo niskim poziomie duchowym. Różni tutejsi właściciele przedsiębiorstw i posiadłości wyzbywają się wszystkiego na rzecz obcych przybyszów a chłop, który nie bardzo się trzyma na tym piachu, przy swej ciemnocie w najlepszym razie pod naporem pruskich przybyszów zejdzie do roli górnoślązaków. Zapewne ci, którzy przed kilku laty zawiązali w Chrzanowie towarzystwo szkoły średniej, mieli na myśli przez oświatę te stosunki poprawić. Powstałe towarzystwo powołało na prezesów... kogóżby, jak nie hrabiów: jednego honorowego, a drugiego półhonorowego. Głośno się zrobiło o gimnazyum realnem w Chrzanowie, naród się cieszył, a dzienniki pisały o dwóch hrabiach polskich, tylko socyaliści-niedowiarki czekali, co to z tego będzie. Ludzie sądzili, że posłowie tutejszego powiatu domagać się będą upaństwowienia szkoły, a przy takich wpływach co znaczy upaństwowienie szkoły? Myślano, że gdy np. dr Wróbel lub jego kolega Zarański zgłosi się u ministra z tą sprawą, to on im powie: „Co, tylko tyle? Takie głupstwo, mój Boże, dla panów posłów z Koła polskiego wszystko się zrobi!“ — Przecież Koło polskie, to wylęgarka dla ministrów! Byli i tacy, którzy twierdzili, że honorowy prezes szkoły hr. Wodzicki, sprzedawszy Prusakom Rydzynę, obróci te pieniądze na wyposażenie szkoły średniej w Chrzanowie.

Trzy lata upływają od założenia szkoły, która utrzymuje się jedynie dzięki pracy profesorów i opłat chłopców po 12 kor. miesięcznie, a o upaństwowieniu szkoły nikt nie myśli. Dr. Wróbel czasem cichutko zajedzie do Chełmka, gdzie robi tajemnicze zgromadzenie i bezkrytycznym słuchaczom opowiada, że Koło polskie ma złego prezesa, więc on temu nie winien, że nic zrobić nie może. Zarański zaś nie sądzi, aby się opłaciło o coś starać, bo wie, że drugi raz stąd nie wyjdzie posłem. Prezesi, dwaj hrabiowie, myślą znów, że jeżeli już to konieczne zło, jakiem w ich oczach jest szkoła średnia, musi istnieć, to niechże przynajmniej cham ze wsi nie ma do szkoły tej dostępu. Oni wiedzą, że chłop 12 kor. miesięcznie za naukę nie zapłaci, bo go na to nie stać. Więc nasze gimnazyum realne, którego upaństwowienia z upragnieniem rodzice oczekują, cieszy się wielką bardzo „życzliwością“ swych opiekunów, jest na bardzo dobrej drodze, ale niestety, od czasu powstania stoi na miejscu.

Co to znaczy, gdy powiat nie ma uczciwego i dzielnego posła i zastępowany jest przez miernoty!

Hejnał.

W Stanisławowie odbędzie się w poniedziałek 2 lutego odczyt zbiorowy „Termopile polskie“, urządzony przez koła obywateli miejscowych. Jako prelegenci wystąpią hr. Wielopolska-Walewska, Tadeusz Miciński i Juliusz Kaden.

„Hygiena“ w piekarni. Z Tarnowa piszą nam: Do publicznej tajemnicy należy fakt, jak majstrowie piekarscy przestrzegają przepisów czystości w swych pracowniach. Jednakże niejeden z nich zna pewną miarę w niechlujstwie. P. Wróblewski jednak do tych nie należy. To też pracownia jego jest gorszą od stajni. Wchodzącego do niej uderza ogromny smród, tak, że nowicyusz musi się przyzwyczajać do tego, by tam mógł wysiedzieć. Ściany zanieczyszczone błotem, które kapie do koryta z ciastem. Podłoga cała wciąż mokra, błotnista. A robić tam trzeba przy niedość delikatnych wymyślaniach właściciela! I nie pomyśli p. Wróblewski, że to przecież pracownie dla ludzi, nie bydła. Nie on tam zdrowie marnuje. A co robi urząd zdrowia?

Samolecznictwo już wielu ludzi zgubiło. Gdy się zważy, jak wielka jest liczba tych, którzy latami cierpią na żołądek, pojąć wprost trudno, dlaczego ci nie chcą użyć najnaturalniejszego środka! Naturalna woda gorzka Franciszka Józefa zawiera z pomiędzy wszystkich wód mineralnych środko.

wej Europy największą ilość soli rozpuszczających i przeczyszczających. Działanie jej występuje, w przeciwieństwie do sztucznych środków, już po zażyciu małych dawek (przeciętnie pół szklanki) z wielką pewnością. Prof. dr von Leube, członek cesarskiej niemieckiej państwowej Rady zdrowia, stwierdził: „Woda Franciszka Józefa nie sprawia żadnych dolegliwości, nawet gdy się jej używa w nieco większych ilościach. W wypadkach podrażnienia jelit sprowadza woda gorzka Franciszka Józefa niebolesny stolec“. — Do nabycia we wszystkich krajach w aptekach, drogueryach i składach wód mineralnych. Dyrekcya wysyłkowa źródeł leczniczych Franciszka Józefa w Budapeszcie.

TELEGRAMY

z 31 stycznia.

Klęska Długoszowców.

Dąbrowa. (Tel. wł.). Wczoraj odbył się w sali „Sokoła“ wiec ludowy przy udziale 1200 uczestników. Na wiec przybyli z jednej strony Stapiński i Madej, a z drugiej Bojko i Witos ze swym sekretarzem prof. Dubielem. Przewodniczącym wybrano p. Musiała; już przy tem głosowaniu okazało się, że **zwolennicy Stapińskiego mają ogromną większość**, gdyż ich kandydat otrzymał 1000 głosów przeciw 49.

Przemawiał poseł Bojko bardzo ogłędnie i wyraził się, że **ma wątpliwości co do zarzutów, czynionych Stapińskiemu.**

Poseł Stapiński w mowie swej opisał przebieg sprawy i ostro zaatakował Witosa, Długosza i Dubiela.

Przemawiali: Witos, Madej, Dubiel i dr Moskwa, który zgłosił rezolucyę, aby Stapiński na pewien czas cofnął się z naczelnych stanowisk pod warunkiem, że **także Długosz i hr. Rej się cofną.**

W głosowaniu stosunek był 1000 przeciw 50 **za Stapińskim**, któremu uchwalono **wotum ufności, a potępiono Długosza, Bojkę i Kędziora**, wzywając ich do **wystąpienia z Koła polskiego.** Uchwalono dalej rezolucyę **przeciw „Piastowi“**, oraz wezwano posłów ludowych, aby prowadzili **politykę radykalną.**

Bojko oświadczył, że wobec tej uchwały **na wiec długoszowców do Tarnowa nie pojedzie** i że w krótkim czasie **usunie się od „Piasta“.**

Nowa wojskowa procedura karna.

Wiedeń. „Militärische Rundschau“ donosi, że **nieprawdziwe** są wiadomości, jakie pojawiły się w dziennikach o odroczeniu terminu wejścia w życie nowej procedury karnej wojskowej.

Pomnik dla Schuhmeiera.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dnia 8 lutego odsłonięty zostanie pomnik na grobie zamordowanego posła tow. Franciszka Schuhmeiera.

Kongres socyalistyczny w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.). Tegoroczny kongres socyalnej demokracyi Niemiec odbędzie się we wrześniu w Würzburgu.

Dymisya namiestnika Alzacyi.

Berlin. Jak biuro Wolffa się dowiaduje, namiestnik Alzacyi hr. Wedel oświadczył gotowość pozostania jeszcze przez kilka miesięcy na swem stanowisku, aby wprowadzić w urzędowanie następcę po sekretarzu stanu Zornie, który ustępuje.

Serbia i Bułgarya.

Sofia. „Dniewnik“ donosi, że tutejszy poseł rosyjski przedsięwziął nowy krok, aby skłonić rząd bułgarski do zbliżenia do Serbii. Prezydent ministrów oświadczył jednakże, że to jest **niemożliwem**, jak długo panują obecne stosunki w Macedonii.

Turcya i Grecya.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że rząd turecki zaproponował Grecyi we formie nieoficyalnej wymianę wysp Chios i Mitylene na kilka wysp, znajdujących się obecnie w posiadaniu Włoch.

Katastrofa kolejowa.

Szczecin. Wczoraj rano nastąpiło na centralnym dworcu towarowym zderzenie pociągu towarowego z drugim pociągiem, przyczem 10 osób odniosło rany.

Obrabowanie poczty.

Rostow nad Donem. Podczas przewozu przesyłek pocztowych z dworca kolejowego do głównego urzędu pocztowego zrabowano **100.200 rubli.** Uwięziono jednego ze służby wojskowej pod zarzutem udziała w rabunku.

Po odroczeniu parlamentu.

Wiedeń, 31 stycznia.

(Telefonem od naszego koresp.).

Gdy próby odwiedzenia Czechów od obstrukcyi spełzły na niczem, zwołali czescy socyalni demokraci ponowną konferencyę posłów czeskich, która jednak **spełzła na niczem.** Potem Czesi znowu konferowali ze Stürgkhem, ale **bez rezultatu.**

Gdy prezydent Sylvester ogłosił zamknięcie posiedzenia, powstała w Izbie **wielka wrzawa.** Okrzyki zwracały się głównie przeciw ekscelencyi Praszkowi.

Na konferencyi ministrów uchwalono potem **odroczenie parlamentu.** Prowizoryum budżetowe będzie ogłoszone **na podstawie § 14.**

W kołach parlamentarnych sądzą, że przerwa będzie **krótka** i że **parlament znowu się zbierze w początkach marca**, około 10 i będzie obradował do 3 kwietnia. Porządek dzienny tej sesyi będzie obejmował: kontyngent rekruta, koleje lokalne, koleje bośniackie i reforma podatków domowych.

Żądaniu, aby z odroczeniem Izby posłów zaczekać kilka dni, aby Izba panów mogła uchwalić ustawy przez posłów przyjęte, hr. Stürgkh **odmówił.**

Manifest socyalistów.

Po odroczeniu Izby zebrali się posłowie socyal-no-demokratyczni na naradę i uchwalili wystosować do ludności **manifest.** Manifest zwraca się **przeciw obstrukcyi** w ogólności, która oddawna przestała być bronią przeciw rządowi, a zwraca się **przeciw prawom ludu a na korzyść absolutyzmu.** Manifest wzywa wyborców, aby — gdy parlament milczy — oni **przemówili na zgromadzeniach**, na których należy wystąpić przeciw § 14, przeciw nacyonalizmowi a za autonomią narodową, za ubezpieczeniem społecznem i za opieką nad bezrobotnymi.

§ 14 w drodze.

Prowizoryum budżetowe zostanie na podstawie § 14 ogłoszone **we wtorek.**

Jako oznakę odroczenia parlamentu ściągnięto chorągwie, powiewające przed gmachem na Franzensringu od lipca 1911.

W obronie „obrażonych“ Prus.

Posłowie Jesser, Bodirsky i Seidl wnieśli interpelacyę, w której wskazują na „polską agitacyę“ przeciw konsulowi niemieckiemu we Lwowie, która to „agitacya“ jest wmieszaniem się w wewnętrzne sprawy zaprzyjaźnionego mocarstwa.

Przegląd społeczny.

Doroczne Walne zgromadzenie grupy krakowskiej Centralnego związku handlowców i urzędników prywatnych Austryi odbyło się 18 bm. przy bardzo licznym udziale członków. Sprawozdanie z pracy zarządu, złożone przez prezesa kol. Fromowicza Stanisława, dowodzi ciągłego rozwoju grupy. Przy wyborach wybrano jednogłośnie: Rendel Zygmunt, przewodniczący, Kleinzeller Jan, zast. przewodn., Reisman Ignacy, sekretarz, Pacanower Ign., zastępca, Pacanower Henryk, skarbnik, Werbel Leon, zastępca. Do wydziału: Fromowicz Stanisław, Czernigiewicz Adam, Gelbwachsówna Antonina, Helfer Maurycy, Silbermann B., Goldfinger Henryk, Fischler Maurycy, Neumanówna Sabina, Kleinzeller Maurycy, Gorlicerówna Regina, Katz Baruch, Goldfinger Aleksander. Imieniem stowarzyszenia kol. Rendel podziękował ustępującemu długoletniemu prezesowi za jego pracę dla dobra stowarzyszenia, a zebrani urządzili koledze Fromowiczowi gorącą owacyę.

Zgromadzenie majstrów i pomocników fryzyerskich odbyło się w Podgórzu w poniedziałek dnia 26 stycznia w lokalu Kasy chorych w sprawie zamykania zakładów fryzyerskich o godz. 8 wieczorem. Referat wygłosił poseł dr Emil Bobrowski. Po dyskusyi uchwalili zgromadzeni jednogłośnie następującą rezolucyę: „Zgromadzeni majstrowie i pomocnicy fryzyerscy oświadczają zgodnie, iż zakłady fryzyerskie mają być zamykane od dnia 25 lutego 1914 r. a) w dnie powszednie o godz. 8 wieczorem; b) w sobotę i dnie przedświąteczne według potrzeby; c) w niedziele i święta o godz. 2 po południu (z wyjątkiem świąt przypadających w piątki).“ — Z uznaniem musimy podnieść, że wszyscy pryncypałowie podpisali deklaracyę, zobowiązującą ich do wprowadzenia w czyn uchwały zgromadzenia.

* **Baczność kolejarze Galicyi zachodniej:** W pierwszej połowie lutego odbędą się następujące zgromadzenia kolejarzy: Dnia 8 bm. Sucha (o 3 po południu). Dn. 9 bm. Żywiec, dn. 11 bm. Stróże, dn. 12 bm. Tarnów (posiedzenie mężów zaufania o 6 wieczór w sprawie grupy miejscowej), dn. 13 bm. Podgórze, 15 bm. Oświęcim (o 3 po południu publiczne zgromadzenie), Dnia 16 bm. Trzebinia. Referent tow. Kaczanowski.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu Ludowego** im. A. Mickiewicza ogłasza na niedzielę dnia 1 lutego następujące wykłady: W dzielnicy I, Eschenbachgasse 9 (sala stow. inżynierów i architektów) o godz. 3½ po południu p. Tomasz Pluta: „Historya demokracyi w Polsce“; w dzielnicy XX, Wintergasse 29 o godz. 10 rano p. K. Bilewicz: „Praca zawodowa a zdrowie“; w dzielnicy II, Kaiser Josefstr. 8 o godz. 6 wieczór p. dr. W. Cukierski: „O przyczynach chorób“.

Pogadanka.

„Kobieta“, jako przezwisko obelżywe.

W chwili, gdy ze sceny krakowskiej rozlega się staropolszczyzna „Castus'a Joseph'a“, słuchacz teatralny zauważy, być może, iż niektóre wyrazy ongi literackie — dziś brzmią mniej wytwornie.

Dzieje się jednak i naodwrót, że wyraz, powstały jako trywialny, gubi tę swoją właściwość, zostaje wkońcu „nobilitowany“, jako literacki zupełnie.

Do obszerniejszej pracy, świeżo wydanej, wkluczył prof. Brückner rozprawkę swoją z r. 1910 p. t. „Przyczynki do dziejów języka polskiego“. W rozprawce tej zajmuje się między innymi rodowodem wyrazu „kobieta“.

„Od słynnego w „Myszeidzie“ wiersza o kobietach nami rządzących — pisze — panuje kobieta w języku literackim niepodzielnie i wyrugowała dawniejszą niewiastę tak, że z wyrazem kobieta nie łączymy oddawna żadnego więcej odcienia specyalnego, czy jakiejś pogardy, czy innego jakiego uczucia; jest on dla nas jak najściślej nazwą konkretną i niczem innem“.

Inne wyobrażenie o tym wyrazie panowało w wieku XVI w dobie „Sejmu Niewieściego“ starego Bielskiego.

„Skarżą się tam — pisze prof. Brückner — stany sejmujące białogłowskie na mężczyzn, że chociaż sami rozumu nie mają, żony swe **kobietami przezywają**, a na drugiem miejscu, że niewiasty nietylko prządkami albo białogłowami, ale **ku większemu zelżeniu kobietami** zowią“.

Rozumiemy nazwę „białogłowa“, od nakrycia głowy powstałą na podobieństwo tego, dodamy, jak np. murarze warszawscy nazywają od ogorzałych karków chłopów z pod Janowa lub Biłgoraja idących na murarkę „czarnoszyje“.

Zrozumiałą jest „prządka“ jako utożsamienie kobiety z tem charakterystycznem zajęciem gospodarskiem, któremu w czasach domowego przędziwa sporo zachodu poświęcała. Znów dodamy, że nawet pochodzenie macierzyste określał język polski wyrazami: „po kądzieli“.

Co jednak oznaczać mogła „kobieta“?

Prof. Brückner dochodzi do wniosku, że nazwa ta wywodzi się od staropolskiego słowa „kob“ lub „koba“, zapożyczonego z niemieckiego „Koben“, co znaczy — chlew.

Była to już aluzya do „najgorszego“ zajęcia niewieściego — do dozorowania chlewni.

Wyraz ów powstał, zapewne, jako przedrzeźnianie, stąd i przyrostek nieprawidłowy ieta do owego kobu może poprostu dorobiony dla rymu.

Prof. Brückner cytuje nawet zagadkę z rękopisów z XVII w. zaczynającą się od wiersza:

Nasza panna Greta plugawa kobieta.

Wyraz „kobieta“, przechowywany w facecyach, nie zaginął, natomiast znikła zupełnie nazwa chlewu „kob“. Dalsze pokolenia przestały tedy odczuwać obelżywość nazwy „kobieta“ — wyraz ten nabrał poloru i stał się literackim.

Przegląd społeczny.

Wybory do sądu przemysłowego tudzież asesorów sądu apelacyjnego odbędą się w gmachu ratuszowym: ciała wyborczego **robotników** w **niedzielę** 1 lutego od 9—1 w poł., ciała wyborczego **przedsiębiorców** w poniedziałek 2 lutego od 9—2. Wybory odbędą się w 6 salach magistratu, mianowicie w sali I (sala posiedzeń magistratu) dla wyborców z grupy 1, w sali II (obok wielkiej sali ratuszowej) dla wyborców z grupy 2, w salach III do V (II piętro V depart. mag.) dla wyborców z grup 3, 4 i 5, w sali VI (II piętro I depart. mag.) dla wyborców z grup 6 i 7.

Kandydatami do sądu przemysłowego we Lwowie są:

Grupa I (przemysł metalowy) Bozan Michał, blacharz, Horwath Włodzim., monter, Tokarski Józef, elektrom., Radek Stanisław, tokarz, Taratuła Włodzimierz, elektrom., Riedl Franciszek, odlewacz, Fronczak Jakób, kowal, Obtułowicz Karol, kotł. miedzi, Łępicki Władysław, rusznikarz.

Grupa II (budowlani): Karol Romaszko, murarz, Stanisław Porfigurny, murarz, Hipolit Wich, kamieniarz; jako zastępcy Jan Szabatura, cieśla, Franciszek Maks, sztukator, Józef Barański, kaflarz; do sądu apelacyjnego Michał Deneka, murarz.

Grupa III (odzieniowa): Pokryszko Jan, krawiec, Gruber Jackel, krawiec, Bukartek Jan, szewc i Kaczorowski Stefan, szewc; jako zastępcy Gesund Saul, krawiec, Herter Adam, krawiec, Palenko Wilhelm, kuśnierz; do sądu apelacyjnego Jackowski Antoni, krawiec.

Grupa IV (chemiczni itd.): Kucybała Michał, introligator, Harasymieć Mikołaj, stolarz, Telipski Leon stolarz; jako zastępcy Śledziona Grzegorz, introligator, Bykałowicz Eustachy, stolarz; do sądu apelacyjnego Teodorowski Ludwik, stolarz.

Grupa V (produkcya towarów spożywczych): Sławiński Roman, piekarz, Kuczera Karol, piekarz, Sanocki Wilhelm, kelner, Roth Zygmunt, lakiernik, Harloś Wilhelm, kelner; jako zastępca Tiel Leib, dorożkarz; do sądu apelacyjnego Sebel Izak, rzeźnik.

Grupa VI (handlowcy): Kamperda Stanisław, handlowiec, Karczyński Lorenz, urzędnik pryw., Krochmal Adolf, handlowiec, Goldfarb Adolf, handlowiec, Schall Maurycy, handlowiec, Schleyen Herman, handlowiec; jako zastępcy Amsterdam Szymon, ajent handl., Stauber Henryk, handlowiec; do sądu apelacyjnego dr Benno Roth, adwokat, Szweber Eliasz, sekr. zaw.

Grupa VII (urzęd. pryw): Spolitakiewicz Jan, urzędnik Dnistra, Makowiczka Tadeusz, koncypista Zw. fabr., inż. S. Rauchberger, zast. sekret. „Feniksa“, Pomiankowski Zygm., urz. Tow. wz. ubezp. urz. prywatnych.

Z LITERATURY.

Stanisław Przybyszewski: „Dzieci Nędzy“. Nakł. Gebethnera i Wolffa.

Cóż łatwiejszego, jak całą psychologiczną akcyę powieści zogniskować i umieścić w mózgu idyoty? Czy pół-idyoty? Taki mózg może snuć i roić wszystko co mu się podoba, a autor dopuszczający się pod osłoną przedstawianego idyotyzmu najleniwszej anarchii twórczej — uchodzić może bezpiecznie tylko za realistę. Taką właśnie drogą idzie w „Dzieciach Nędzy“ Przybyszewski. Przedstawia on rodzinę schyłkowców. Brat mechanik-anarchista, drugi pijak, trzeci wyżej wspomniany idyota, siostra prostytutka. Naturalnie każde z nich „demonicznie“ musi być tem, czem jest, a autor mus ten najróżniejszymi sposobami zabarwia. Książkę można streścić dokładniej, lecz nie warto. Szkoda, że wśród powodzi zarozumiałych nonsensów gubi się bezpowrotnie, piękny ustęp książki p. t. Tyrteusz. Jak również szkoda, że przy pewnej atmosferze mody literackiej, dziś całkiem przebrzmiałej, upiera się Przybyszewski.

Stanisław Płonka: „Nowele“. Poznań 1914. Nakł. Księgarni Wielkopolskiej“.

Stanisław Płonka posiada stanowczo talent literacki. Z talentu tego mógłby zrobić doskonały użytek, opisując bliskie sobie sfery robotnicze Śląska i Poznańskiego. Piszę to na podstawie nowel Płonki jak „Knajpa“, „Woźnica“, „Ave Maria“, „Bez żalu“ i „Na miasteczko“. Autor ma możność obserwowania tego świata od wewnątrz a przytem, dzięki trzeźwemu poglądowi na życie, widzi jasno, dokładnie, pisze szczerze, nie koloryzując. Życie klasy pracującej jest w opisie Płonki życiem ciężkiem, niewdzięcznem, ludzie — nie są na szczęście bohaterami — lecz ludźmi. Mimo to czy właśnie dlatego umie Płonka zauważyć i w życiu tych ludzi i w całym ich świecie tę większą, potężną siłę, która wiąże jednostkę ze społeczeństwem i przelotne znikome dążenie z prądem ogólnym.

Książka St. Płonki przynosi cały szereg chwilami świetnych wyrażeń i powiedzeń oraz fachowych określeń języka ludzi pracujących. Niechże młody autor jak najpilniej i najszczerzej przysłuchuje się ludowi Śląska i Poznańskiego, niech równocześnie pracuje jak najpilniej nad opanowaniem formy — a spełnić będzie mógł piękne zadanie.

Juliusz Kaden.

Pijana Rosya.

Zabawną polemikę prowadzą dwaj wybitni finansiści rosyjscy: słynny Witte i obecny kierownik rosyjskich finansów. Witte stara się dowieść, że jego myśl zasadnicza — przy zaprowadzeniu monopolki wódczanej — została wypaczona. „Monopolka“ bowiem została, według Wittego, pierwotnie zaprowadzona jako środek walki z pijaństwem. Na to Kokowcew ironicznie zauważył, że „zamiary pierwotne znane są tylko Panu Bogu“...

Zostawiamy zresztą całą tę polemikę na boku. Naturalnie Kokowcew „myśli pierwotnej“ Wittego nie „wypaczył“, najwyżej ją dalej logicznie rozwinął.

Tak czy inaczej obecny, „system Kokowcewa“, budżet rosyjski opiera się na wódce. Jak „Rjecz“ słusznie powiada, **„rozpajanie ludu — to u nas oficyalna instytucya**, na której opiera się budżet państwowy. I w roku 1914 z kieszeni głodującego mużyka carski rząd przy pomocy monopolki wyciągnie blisko **miliard rubli.**

A Rosya pije **coraz więcej.** Oto cyfry. Kazionnej wódki wypito

w 1910	roku	89	milionów wiader
w 1911	„	91	„ „
w 1912	„	96	„ „

Innemi słowy: wzrost w r. 1911 wynosi 2·4 prc., w r. 1912 już 5·3 prc., w pierwszym półroczu 1913 r. — 12·5 prc. Coraz szybciej rośnie pijaństwo! Na osobę przypada w 1909 r. 0·59 „wiadra“, w 1911 r. 0·60, w 1912 r. 0·62, w 1913 r. 0.68.

Cóż dziwnego, że Kokowcew jest dumny ze swego budżetu, połatanego kosztem rozpitych przez cara chłopów. Rząd truje systematycznie lud rosyjski i za wycyganione pieniądze prowadzi swój polityczny, reakcyjny i nacyonalistyczny kurs.

Chłop-żebrak płaci za wódkę miliardami, a za te pieniądze carski rząd utrzymuje policyę i biurokracyę, pilnującą, aby śpiący pijanym snem „mużyk“ się nie zbudził. Zaczarowane Koło matuszki-Rosyi!

NADESŁANE.

Mały felieton.

Radcostwo Niedomagalscy w karnawale.

(Kilka obrazków z życia p. Niedomagalskich w ostatnich tygodniach).

I.

Radca Niedomagalski trzyma się za kieszeń.

Gdyby uwierzyć panu radcy, to od miesiąca nie robi on nic innego, tylko „trzyma się za kieszeń“.

— Nasamprzód święta — mówi pan radca swym dobrym znajomym. — Słowo uczciwego człowieka daję, żem rąk z kieszeni nie wyjmował. Potrzeba tego, potrzeba owego. Wręczyłem swej pani taką, a taką kwotę. Uczyniliśmy wspólnie budżet świąteczny. Dyabli go wzięli!... Musiałem dołożyć, znacznie dołożyć, mimo, żeśmy się szalenie w wydatkach ograniczali. Człowiek jednak ma pewne obowiązki z tytułu swego stanowiska, zajmowanego w życiu pulicznem. Trudno!

Strzepnąwszy palcami, jakby usiłując spędzić z nich te obowiązki, radca melancholijno-dostojnie wpatrywał się wdal...

Z twarzy jego się czytało, że społeczeństwo niedocenia należycie ofiar pana radcy...

Około Nowego Roku Niedomagalski podwyższył czynsze mieszkańcom swej kamienicy. Kilku odważniejszych protestowało. Zwłaszcza jakiś malarz. Wprawdzie od dłuższego czasu nie płacił wcale komornego, ale ta chciwość i ten wyzysk radcy — zdaniem jego — oburzała najspokojniejszych ludzi.

Szmer pochwalny nagrodził śmiały sąd malarza. Darowano artyście, że się zaliczył do „najspokojniejszych ludzi“, gdyż „kamienica“ mówiła o nim często inaczej, zgoła przeciwnie...

Wkońcu wybrano deputacyę. Odwiedziła ona Niedomagalskiego, skarżąc się, że czynsze są i tak wygórowane, a podwyżka ich niemożliwa. Rzecz tę pięknie oddeklamował artysta, przy akompaniamencie głębokich westchnień sklepikarza, głośnego płaczu wdowy, co nigdy męża nie znała, oraz stanowczych potakiwań reszty członków deputacyi.

Radca Niedomagalski omal nie padł rażony apopleksyą, widząc i słysząc malarza... Zoryentowawszy się atoli w sytuacyi, skłonił się mówcy i gronu mieszkańców bardzo uprzejmie.

— Łaskawi państwo — odrzekł — Jak rok długi — trzymam się za kieszeń. Ale w obecnych czasach, proszę mi wierzyć, nie wyjmuję z nich rąk... — Czy mam wam prawić, ile płacę podatków rządowych, krajowych, gminnych? Ile płacę dodatków od podatków i dodatków do dodatków od podatków? Panowie, na miły Bóg, toż wkrótce z torbami pójdę, żebrakiem się stanę! Włosy mi już z kłopotów uciekły! Niemożliwe, abym się dalej rujnował! Złamanego szeląga nie widzę z tej kamienicy! A płacić trzeba. Ile same naprawki kosztują mnie przez rok cały! Nic — tylko się trzymaj i trzymaj za kieszeń! Z przykrością podniosłem czynsze, proszę mi wierzyć. Jednakowoż moja kieszeń ma dno i wkońcu się wyczerpie!

Malarz wówczas znalazł się w kropce. Czując, że dłużej nie będzie miał przyjemności sąsiadować z radcą, demonstracyjnie oświadczył:

— Wypowiadam panu swój apartamencik!

Mieszkańcy odeszli. W nocy zaś w snach ujrzeli kamienicę pana radcy, walącą się w gruzy, które go miażdżyły. Ujrzeli radcę, jak skrwawiony i dogorywający, wołał na swych lokatorów głosem wielkim:

— Zabójcy! mordercy!

I ze spokojem nazajutrz wręczyli mu opłatę za komorne z podwyżką.

Onegdaj biedak-dyurnista prosił radcę o zapomogę z funduszów rządu, motywując prośbę „ciężkimi czasami“.

— Czasy są ciężkie nietylko dla pana. Wiem i ja coś o nich. Nic, jeno się trzymam za kieszeń — odparł radca. Już-już chciał biadać nad wydatkami, przypomniał jednak sobie, że ten wydaje, co ma, ale nigdy ten, który nie ma z czego wydawać.

Więc moralizował:

— I ja się muszę koniecznie trzymać za kieszeń, by nie rozrzucać pieniędzy, by dochód z rozchodem żył w zgodzie, by się nie kłaniać nikomu i nie prosić o nic. To też, acz wstawię się za prośbą pana, radzę mu: naśladuj mnie i — trzymaj się za kieszeń!

Państwo Niedomagalscy słyną z dobroci serca. Niedowiarków przekona rubryka w pismach, nosząca tytuł: „Ofiarność publiczna“. Często w niej bowiem znajduje się szanowne radcostwo.

Z okazyi świąt, „ciężkich czasów“, Nowego Roku i tym podobnych katastrofalnych wypadków otrzymuje radca listy od uboższych krewnych. Treść ich jednaka: „Daj, bo masz!“ „Kiedyś my tobie pomogli, ciebie wspierali — dziś ty nas! Itd.

Pan Niedomagalski nie otwiera im swej kieszeni, lecz — serce. I na każdy list krewniaków odpisuje:

„Gdybyście wiedzieli, jak ciężko, jak trudno wyżyć tu człowiekowi. Nic, tylko się trzymaj, trzymaj za kieszeń!“ Itd.

Odmowę radcy wynagradza jego serdeczność.

Tak więc pan Niedomagalski — co już zaznaczono — od miesiąca nie wyjmuje rąk z kieszeni. Święta, Nowy Rok, karnawał.

Pani radczyni zaś „suszy sobie głowę“ przez cały ów okres, o czem w następnym obrazku.

tk.

Przyjęcie u prezydenta Juanszykaja.

Po raz drugi od chwili powstania republiki otworzono zagadkowe bramy pałacu prezydyalnego (w Pekinie) w zachodniem Mieście Zakazanem (— dla przyjęcia gości zagranicznych). Stało się to przed kilkunastu dniami, w styczniu b. r.

Na południe zostało zaproszone ciało dyplomatyczne do prezydenta Juanszykaja na uroczysty obiad, zaś na godzinę 3 zaprosił prezydent (z małżonką) na herbatę i przedstawienie teatralne toż samo ciało dyplomatyczne wraz z reprezentantami prasy zagranicznej, oraz zagranicznymi doradcami przy rządzie chińskim. Natomiast Chińczyków zaproszono sporo — najbliższy sztab prezydenta i wiceprezydenta, dalej szefów poszczególnych wydziałów ze sztabu generalnego i ministeryum wojennego, wreszcie prezydentów i wiceprezydentów poszczególnych ministeryów — wraz z ich małżonkami.

We wzorowym porządku odbyła się cała uroczystość, aranżowana przez mistrza ceremonii Alfreda Szc. Goście przez most marmurowy podjeżdżali do bramy i po wylegitymowaniu się wsiadali do wygodnych automobilów, które czekały za bramą, aby odwieźć gości do pałacu.

Sala zapełniona gośćmi, przedstawiała się bardzo ładnie. Z lewej i prawej strony na widowni siedziały damy z bliższej i dalszej rodziny Juanszykaja. Przed niemi — dzieci na małych stołkach, przeważnie synkowie i córeczki prezydenta... Pośrodku całego tego towarzystwa zajęła miejsce — gdy goście się już zjechali — pani prezydentowa (główna małżonka) wraz z czterema starszemi córkami w wieku 16 do 20 lat.

Podniosła się wkrótce z fotelu, gdy do sali weszły małżonki ambasadorów zagranicznych.

Wkrótce poruszenie na sali oznajmiło, że idzie sam prezydent. Utworzono wśród gości wolne przejście dla niego, po obu stronach stanęli przyboczni adjutanci w niebieskich uniformach. W otoczeniu swego sztabu wojennego powolnym krokiem wszedł do sali Juanszykaj. Wyglądał pono dobrze, spojrzenie miał tylko niepewne i ponure. Zajął miejsce obok żony, której stosowanie się do etykiety współczesnej sprawiało widoczne trudności.

W przedstawieniu teatralnem nastąpiła krótka pauza, podczas której przedstawiano prezydentowi żony ambasadorów. Przez krótki czas prezydent przypatrywał się przedstawieniu, zaś po 10 minutach salę opuścił. Sztuki teatralne pochodziły przeważnie z VII, VIII i IX wieku; odegrywano niewielkie wyjątki. Wśród aktorów i śpiewaków były pierwszorzędne chińskie znakomitości, n. p. śpiewak Tausingpaj, któremu prawdopodobnie zapłacono grube pieniądze za występ.

DOKOŁA TEATRU.

Co znaczy współpracownik?

We francuskim dzienniku „Journal“ p. Maurycy Dokobra zamierza dać szereg lekcyi z dziedziny teatralnej. Na razie w swej pierwszej lekcyi oznacza pojęcie „współpracownika“ (jak wiadomo we Francyi dużo komedyi się pisze na „spółkę“).

Co znaczy „współpracownik“?

Współpracownik jest to pan, który twierdzi zawsze, że całą sztukę sam napisał.

Do czego służy współpracownik?

Aby sztukę pogrzebać, zaś trzy czwarte tantyemy sobie zabrać.

Jakie są korzyści wspólnej pracy?

Te, że w razie klapy można zawsze zwalić winę na współpracownika.

Który ze współpracowników ma większy talent?

Zawsze ten drugi.

Dlaczego sztuki, pisane przez dwóch autorów, mają tak dużo ról kobiecych?

Gdyż każdy z autorów musi zadowolić całą kupę przyjaciółek.

Po czem się poznaje starszego współpracownika?

Po tem, że umizga się do najmłodszej aktorki.

Którego z dwóch współpracowników bardziej lubi dyrektor?

Tego, którego rzadziej widzi.

Jak można pogodzić dwóch powaśnionych współpracowników?

W ten sposób, że p. X. opowie się wszystkie złe pogłoski, jakie istnieją o panu Y., zaś panu Y. wszystkie świństwa, jakie się przypisuje p. X.

Operator filmowy w niewoli tureckiej.

Przygody na wojnie bałkańskiej.

Przed sądem londyńskim odbyła się ciekawa rozprawa. Kapitan Sarel skarżył firmę kinematograficzną Pathé Fréres o to, że nie zapłaciła mu należnego honoraryum za zdjęcia podczas wojny bałkańskiej, kiedy to wielokrotnie kapitan z narażeniem własnego życia dokonywał dla wspomnianej firmy sensacyjne zdjęcia kinematograficzne.

Kapitan był przed wojną zatrudniony we wspomnianej firmie jako operator. Gdy wybuchła wojna, zaproponowano mu dodatek tygodniowy w kwocie 240 koron, jeśli zgodzi się dla firmy robić zdjęcia na placu walki.

Kapitan się zgodził i wielokrotnie był w wielkiem niebezpieczeństwie, gdyż Turcy, myśląc, że przed nimi stoi karabin maszynowy, a nie aparat fotograficzny, rozpoczynali strzelaninę.

Pewnego razu, gdy kapitan na placu boju dokonał ciekawego a udanego zdjęcia, zjawił się patrol turecki i zabrał go wraz z aparatem. Postawiono go przed oficera tureckiego i ten w surowym tonie zapytał go, czego tu chce na placu walki. Kapitan przedstawił się oficerowi jako były oficer angielskiej służby i wytłómaczył, że jest operatorem kinematograficznym.

Na to znów Turek odpowiedział, że wprawdzie wszystkich podobnych włóczęgów karze się śmiercią, jednak dla kapitana, jako oficera, zrobi wyjątek. Film jednak musi zniszczyć. Podniósł więc zapałkę do filmu. Wytrysnął nagle potężny płomień, zapalił namiot i opalił oficerowi tureckiemu włosy, wąsy i brwi. Turek wpadł w furyę. Kazał natychmiast kapitana wziąć i zaprowadzić na najbliższe wzgórze i tam na miejscu rozstrzelać.

Feldwebel i sześciu żołnierzy zabrało operatora...

Wówczas ten zwrócił się do nich z prośbą, by go puścili, obiecując im solidny „hakszysz". Żołnierze zgodzili się natychmiast. Zaproponowali nawet, że mu dadzą konia, jeśli „hakszysz" powiększy. Muszą jednak — oświadczyli — koniecznie przedtem wykopać dół, wystrzelić, potem zaś dół ten zasypać, aby oficer myślał, że stało się według rozkazu.

Tak też zrobili. Kapitan tymczasem się ukrył. Po salwie zjawił się turecki oficer i splunął na „mogiłę", by dać upust swej nienawiści dla przeklętego chrześcijanina, który czarami spowodował pożar w namiocie.

Później przybyli żołnierze, dali kapitanowi konia i kapitan cały wrócił do obozu bułgarskiego, gdzie już myślano o nim, że zginął.

Proces skończył się ugodą. Firma zobowiązała się podnieść odważnemu kapitanowi honoraryum.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zgromadzenie II grupy malarzy i pokostników** odbędzie się w poniedziałek dnia 2 lutego o godz. 10 przed południem w sali Związku stow. robot. przy ul. Dunajewskiego 5.

* **Zwyczajne walne zgromadzenie** krakowskiej grupy metalowców odbędzie się 2 lutego w sali przy ulicy Dunajewskiego 5.

* **Baczność, kaflarze krakowscy!** We wtorek dnia 3 lutego odbędzie się w sali Związku stow. robotniczych, ul. Dunajewskiego 5, II p., o godz. 6-tej wieczorem Walne roczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi. 5. Wybory nowego zarządu. 6. Wnioski i interpelacye. 7. Obecne położenie. Ze względu na ważność sprawy o punktualne przybycie uprasza Kolegów Zarząd grupy 71.

* **Zabawa karnawałowa krawców krakowskich** odbędzie się w sobotę 31 stycznia w salach Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Dunajewskiego 5). Początek o godz. 9 wieczór. Komitet zabawowy uprasza wszystkich miłośników zabaw tanecznych, którzy zazwyczaj zabawy krawieckie zaszczycają swoją obecnością, aby raczyli w kołach swoich znajomych umówić się o wzięcie udziału w tej zabawie.

* **Kolejarze krakowscy** urządzają tradycyjną zabawę w poniedziałek 2 lutego b. r. w salach Klubu pocztowego (Lubicz 5), połączoną z kotylionem. Muzyka wojskowa 100 p. p. Wstęp **2 K** od osoby. Kwiaty i kotyliony po tanich cenach na miejscu. Początek o godz. 8 wieczorem. Zaproszenia wydaje komitet codziennie od godz. 6—9 wieczór w lokalu Grupy stow. kolejarzy, Kraków, ul. Zacisze 12. *Komitet.*

* **Uroczystość dziesięciolecia Grupy miejscowej centralnej organizacyi kolejarzy** odbędzie się 2 lutego b. r. o godz. 3 po południu w salach Klubu pocztowego (Lubicz 5). Na program złożą się: 1) Słowo wstępne, 2) produkcye muzyczne, 3) chór, 4) deklamacye i przemowy delegatów. Wstęp 50 h od osoby. Uprasza się przybycie wszystkich członków grupy, oraz bratnie organizacye wraz z rodzinami. *Zarząd Grupy kolejarzy w Krakowie.*

* **Zabawa metalowców** odbędzie się w sobotę 7-go lutego b. r. w lokalu Związku stow. robotniczych (Dunajewskiego 5). Bliższe szczegóły w zaproszeniach, które się wydaje w Stowarzyszeniu.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

* **Nowy Sącz.** Komisya Oświatowa P. P. S. D. w Nowym Sączu urządza we czwartek 5 lutego o godz. 7 i pół wieczór „Uroczysty obchód ku czci Proletaryatczyków, straconych na stokach cytadeli 28 stycznia 1886 roku".

Na program wieczoru złoży się: Słowo wstępne, Chór Robotniczy, Odczyt o „Proletaryacie i Proletaryatczykach" wygłosi tow. poseł Ignacy Daszyński, Deklamacya, Orkiestra, Chór Robotniczy.

* **Przemyśl.** W sobotę 31 stycznia 1914 o godz. 8 wieczorem odbędzie się w sali teatralnej Domu Robotniczego tradycyjny wieczór maskowy urządzony przez stow. „Muzyki kolejowej".

Wstęp za zaproszeniami, które otrzymać można w lokalu grupy kolejarzy w Domu Robotniczym (parter).

Powołujcie się przy zakupnie na ogłoszenia „Naprzodu"!

W obronie „Pobudki Bełdowskiego“ i w obronie zarobków robotnika polskiego!

Z kół robotników polskich otrzymuję liczne ustne i pisemne uwagi, iż w trafikach i sklepach, mimo wyraźnego żądania **„Pobudki Bełdowskiego“** — narzucają sprzedający kupującym bibułki, całkiem innego wyrobu.

Otóż odpowiadam:

Każdy jest panem za swoje pieniądze, więc musi to dostać, czego żąda — i dlatego broniąc pracy rąk polskiego robotnika, niechaj każdy z P. T. robotników usilnie domaga się bibułek „Pobudka“ a wtedy i sprzedający będą musieli się z wolą robotników polskich liczyć!

W kraju naszym często robotnik niema pracy, a tu obcy rozmaitemi drogami chcą poderwać ten do życia rwący się przemysł polski i pozbawić robotników naszych chleba.

Brońcie Panowie bezwzględnie wszystkich wyrobów swojskich — bo w ten sposób zarazem własnej egzystencyi bronicie!!! To jest prawda, której nikt zaprzeczyć nie zdoła!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI
Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** D... ...skiego 5 (Telefon 1310).